

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Od proletariusza do jednostki

Ku anarchistycznemu zrozumieniu klasowości

Wolfi Landstreicher

Wolfi Landstreicher
Od proletariusza do jednostki
Ku anarchistycznemu zrozumieniu klasowości

pl.anarchistlibraries.net

Relacje społeczne związane z klasą i wyzyskiem nie są proste. Koncepcje robotnicze, oparte na idei obiektywnie rewolucyjnej klasy, którą definiuje się w kategoriach jej relacji do środków produkcji, ignorują masę ludzi na całym świecie, których życie zostało im skradzione przez obecny porządek społeczny, a którzy nie mogą znaleźć miejsca w jego aparacie produkcyjnym. W ten sposób koncepcje te prezentują wąskie i uproszczone rozumienie wyzysku i rewolucyjnej transformacji. Aby prowadzić rewolucyjną walkę z wyzyskiem, musimy rozwinąć zrozumienie klasowości takiej, jaka faktycznie istnieje w świecie, nie doszukując się żadnych pewników.

W najbardziej podstawowym ujęciu społeczeństwo klasowe to takie, w którym są ci, którzy rządzą i ci, którzy są rządzeni, ci, którzy wyzyskują i ci, którzy są wyzyskiwani. Taki porządek społeczny może powstać tylko wtedy, gdy ludzie tracą zdolność do określania warunków własnej egzystencji. Tak więc podstawową cechą wspólną wyzyskiwanych jest ich bycie wywłaszczanym, utrata zdolności do podejmowania i realizowania podstawowych decyzji dotyczących swojego życia.

Klasę rządzącą definiuje się w kategoriach jej własnego projektu akumulacji władzy i bogactwa. Choć w obrębie klasy rządzącej z pewnością istnieją istotne konflikty dotyczące konkretnych interesów i rzeczywistej rywalizacji o kontrolę nad zasobami i terytorium, to jednak ten nadrzędny projekt, którego celem jest kontrola nad społecznym bogactwem i władzą, a tym samym nad życiem i relacjami każdej żywej istoty, stanowi dla tej klasy jednolity pozytywny projekt.

Klasa wyzyskiwana nie ma takiego pozytywnego projektu, który by ją definiował. Raczej definiuje się ją w kategoriach tego, co się jej robi, co się jej odbiera. Wyrwani ze sposobów życia, które znali i tworzyli wraz ze swoimi rówieśnikami, jedyną wspólnotą, jaka pozostała ludziom tworzącym tę heterogeniczną klasę, jest wspólnota zapewniona przez kapitał i państwo – wspólnota pracy i wymiany towarowej, ozdobiona dowolnymi nacjonalistycznymi, religijnymi, etnicznymi, rasowymi lub subkulturowymi konstrukcjami ideologicznymi, za pomocą których porządek rządzący tworzy tożsamości, w które można wtłoczyć indywidualność i bunt. Koncepcja pozytywnej tożsamości proletariackiej, jednego, zjednoczonego, pozytywnego projektu proletariackiego nie ma żadnych podstaw w rzeczywistości, ponieważ tym, co definiuje kogoś jako proletariuszkę, jest właśnie to, że ukradziono jej życie, że została przekształcona w pionka w projektach rządzących.

Robotnicza koncepcja projektu proletariackiego wywodzi się z teorii rewolucyjnych Europy i Stanów Zjednoczonych (zwłaszcza z niektórych teorii

ten wspólny pozytywny projekt, który dla każdego z nas jest inny: zbiorową walkę o indywidualną realizację.

marksistowskich i syndykalistycznych). Pod koniec XIX wieku zarówno Europa zachodnia, jak i wschodnie Stany Zjednoczone były na dobrej drodze do całkowitego uprzemysłowienia, a dominująca ideologia postępu utożsamiała rozwój technologiczny z wyzwoleniem społecznym. Ideologia ta przejawiała się w teorii rewolucji jako idea, że przemysłowa klasa robotnicza była obiektywnie rewolucyjna, ponieważ była w stanie przejąć środki produkcji rozwinięte w kapitalizmie (które, jako produkty postępu, miały być z natury wyzwalające) i oddać je na służbę ludzkiej społeczności. Ignorując większość świata (wraz ze znaczną częścią wyzyskiwanych w obszarach uprzemysłowionych), teoretycy rewolucyjni mogli w ten sposób wymyślić pozytywny projekt dla proletariatu, obiektywną misję historyczną. To, że jego fundamentem była burżuazyjna ideologia postępu, zostało zignorowane. Moim zdaniem, luddyci mieli o wiele jaśniejszą perspektywę, dostrzegając, że industrializm był kolejnym narzędziem panów do ich wywłaszczania. Nie bez powodu atakowali maszyny masowej produkcji.

Proces bycia wywłaszczanym już dawno zakończył się na Zachodzie (choć oczywiście i tutaj trwa on cały czas), ale na znacznej części Południa świata wciąż znajduje się w początkowej fazie. Od czasu, gdy proces ten rozpoczął się na Zachodzie, nastąpiły jednak istotne zmiany w funkcjonowaniu aparatu produkcyjnego. Wykwalifikowane stanowiska w fabrykach w dużej mierze zniknęły, a tym, czego wymaga się od pracownika, jest elastyczność, zdolność do adaptacji – innymi słowy, zdolność do bycia wymiennym trybikiem w maszynie kapitału. Co więcej, fabryki zazwyczaj wymagają znacznie mniejszej liczby pracowników do realizacji procesu produkcyjnego, zarówno ze względu na rozwój technologii i technik zarządzania, które umożliwiły większą decentralizację procesu produkcyjnego, jak i dlatego, że coraz częściej rodzaj pracy niezbędnej w fabrykach polega w dużej mierze na monitorowaniu i konserwacji maszyn.

Na poziomie praktycznym oznacza to, że wszystkie, jako jednostki, jesteśmy zbędne dla procesu produkcji, ponieważ wszystkie jesteśmy zastępowalne – ten piękny kapitalistyczny egalitaryzm, w którym wszystkie jesteśmy równe zeru. W pierwszym świecie skutkiem tego jest spychanie coraz większej liczby wyzyskiwanych na coraz bardziej niepewne pozycje: praca dzienna, praca tymczasowa, praca w sektorze usług, chroniczne bezrobocie, czarny rynek i inne formy nielegalnych działań, bezdomność i więzienie. Stała praca z jej gwarancją w pewnym sensie stabilnego życia – nawet jeśli to życie nie jest nasze własne – ustępuje miejsca brakowi gwarancji, gdzie iluzje zapewniane przez umiarkowany wygodny konsumpcjonizm nie mogą już

dłużej ukrywać, że życie w kapitalizmie zawsze toczy się na krawędzi katastrofy.

W Trzecim Świecie ludzie, którzy potrafili stworzyć własną egzystencję, czasem nawet trudną, odkrywają, że ich ziemia i inne środki do tego celu są im odbierane, ponieważ maszyny kapitału dosłownie wdzierają się do ich domów i pozbawiają ich możliwości dalszego życia bezpośrednio z własnej aktywności. Oderwani od swojego życia i ziemi są zmuszeni przenieść się do miast, w których nie ma dla nich pracy. Wokół miast powstają slumsy, często liczące więcej mieszkańców niż samo miasto. Bez możliwości stałego zatrudnienia, mieszkańcy tych slumsów zmuszeni są do tworzenia gospodarki czarnorynkowej, aby przetrwać, ale to również służy interesom kapitału. Inni, w desperacji, wybierają imigrację, ryzykując uwięzienie w obozach dla uchodźców i ośrodkach dla nieudokumentowanych cudzoziemców w nadziei na poprawę swojej sytuacji.

Tak więc, wraz z byciem wywłaszczanym, niepewność i zbędność stają się w coraz większym stopniu cechami wspólnymi tych, którzy tworzą klasę wyzyskiwaną na całym świecie. Jeśli z jednej strony oznacza to, że ta cywilizacja towarowa tworzy pośród siebie klasę barbarzyńców, którzy naprawdę nie mają nic do stracenia, by ją obalić (i to nie w sposób wyobrażany przez starych ideologów robotniczych), to z drugiej strony cechy te same w sobie nie stanowią żadnej podstawy dla pozytywnego projektu transformacji życia. Wściekłość wywołana nędznymi warunkami życia, jakie narzuca to społeczeństwo, łatwo może zostać skierowana na projekty służące panującemu porządkowi lub przynajmniej konkretnym interesom tego czy innego władcy. Przykładów sytuacji z ostatnich kilku dekad, w których wściekłość wyzyskiwanych została zaprzęgnięta do napędzania projektów nacjonalistycznych, rasistowskich lub religijnych, służących jedynie wzmocnieniu dominacji, jest zbyt wiele, by je zliczyć. Możliwość końca obecnego porządku społecznego jest tak duża, jak nigdy dotąd, ale wiara w jej nieuniknioną nie może już udawać, że oparta jest na obiektywnych podstawach.

Aby jednak rzeczywiście zrozumieć projekt rewolucyjny i rozpocząć pracę nad tym, jak go zrealizować (oraz opracować analizę tego, w jaki sposób klasie rządzącej udaje się przekierować gniew tych, których wyzyskuje, na swoje własne projekty), trzeba zdać sobie sprawę, że wyzysk nie odbywa się jedynie w sferze produkcji bogactwa, ale również w sferze reprodukcji stosunków społecznych. Niezależnie od pozycji konkretnego proletariusza w aparacie produkcyjnym, w interesie klasy rządzącej leży, aby każdy posiadał rolę, tożsamość społeczną, która służy reprodukcji stosunków społecz-

nych. Rasa, płeć, pochodzenie etniczne, religia, preferencje seksualne, subkultura – wszystkie te rzeczy mogą w istocie odzwierciedlać bardzo realne i znaczące różnice, ale wszystkie one są konstrukcjami społecznymi służącymi do przekształcania tych różnic w role przydatne do utrzymania obecnego porządku społecznego. W najbardziej zaawansowanych obszarach obecnego społeczeństwa, gdzie rynek określa większość relacji, tożsamość w dużej mierze zaczyna być definiowana w kategoriach symbolizujących ją towarów, a wymiennność staje się na porządku dziennym w reprodukcji społecznej, podobnie jak w produkcji ekonomicznej. I właśnie dlatego, że tożsamość jest konstrukcją społeczną i w coraz większym stopniu towarem na sprzedaż, rewolucjoniści muszą się nią poważnie zająć, dokładnie przeanalizować jej złożoność, aby wyjść poza te kategorie i dojść do punktu, w którym nasze różnice (w tym te, które to społeczeństwo zdefiniowałoby w kategoriach rasy, płci, pochodzenia etnicznego itd.)

I właśnie dlatego, że tożsamość jest konstruktem społecznym i w coraz większym stopniu towarem na sprzedaż, rewolucjonizacja musi się nią zająć na poważnie, dokładnie przeanalizować jej złożoność, aby wyjść poza te kategorie, aż do punktu, w którym nasze różnice (w tym te, które to społeczeństwo zdefiniowałoby w kategoriach rasy, płci, pochodzenia etnicznego, etc.) są odbiciem każdej z nas jako pojedynczej jednostki.

Ponieważ w warunkach, w jakich się znajdujemy jako proletariuszki – jako wyzyskiwane i wywłaszczane – nie ma żadnego wspólnego pozytywnego projektu, naszym projektem musi być walka o zniszczenie naszych proletariackich warunków, o położenie kresu naszemu byciu wywłaszczanym. Istotą tego, co utraciliśmy, nie jest kontrola nad środkami produkcji czy bogactwem materialnym; jest nią nasze życie, nasza zdolność do tworzenia naszej egzystencji w kategoriach naszych własnych potrzeb i pragnień. Dlatego nasza walka znajduje swój teren wszędzie i zawsze. Naszym celem jest zniszczenie wszystkiego, co odgradza od nas nasze życie: kapitału, państwa, przemysłowego i postindustrialnego aparatu technologicznego, pracy, poświęcenia, ideologii, każdej organizacji, która próbuje uzurpować sobie prawo do naszej walki, krótko mówiąc, wszystkich systemów kontroli.

W samym procesie prowadzenia tej walki w jedyny sposób, w jaki możemy ją prowadzić – poza i przeciw wszelkiej formalności i instytucjonalizacji – zaczynamy rozwijać nowe sposoby relacji oparte na samoorganizacji, solidarności opartej na unikalnych różnicach, które określają każdą z nas jako jednostkę, której wolność rozszerza się wraz z wolnością innych. To właśnie tutaj, w buncie przeciwko naszym proletariackim warunkom, odnajdujemy